

Grzegorz Reszka
„MAŁE ZAMIESZANIE”

osoby:
BARBARA
AŚKA
KLIENTKA
EWA
JANUSZ
KAROL
LESIO
KLIENT
URZĘDNIK
Głos Urzędniczki

SCENA 1

(ciemno, słycać tylko odgłosy rozmowy telefonicznej)

JANUSZ

- Tu firma JASŁÓŁECZKA – Biuro Matrymonialne. W czym mogę pomóc.

URZĘDNICZKA

- Panie Januszu, to ja. Mariola z Ministerstwa – Departament Koncesji. Dzwonię, bo zostali

państwo wytypowani do kontroli i badania zgodności działalności waszej firmy ze statutem.

A co za tym idzie, mogą się państwo spodziewać jutro naszego wysłannika.

JANUSZ

- Dziękuję bardzo za ostrzeżenie... to znaczy za powiadomienie. A jeśli można spytać, co będzie szczegółowo kontrolowane?

URZĘDNICZKA

- Dochody, wydatki, opinie klientów – wszystko. Dobrze by było, gdyby państwo przygotowali sobie wszelkie dokumenty dotyczące działalności firmy.

JANUSZ

- O Boże...

URZĘDNICZKA

- Niech się pan nie martwi, wszystko będzie dobrze. Życzę powodzenia.

JANUSZ

- Dziękuję, bardzo się przyda...

SCENA 2

(Gabinet z dwoma niezależnymi wejściami. Przy biurku siedzą: Janusz, Lesio, Karol, Aśka, i Barbara)

LESIO

- Zgodności ze statusem?! Co to takiego jest?

JANUSZ

- To jest coś takiego, że jako biuro matrymonialne nie możemy robić nic innego, tylko kojarzyć w pary stare panny z rozwodnikami lub na odwrót.

BARBARA

- Jak ten urzędnik się dowie, że od trzech miesięcy nie skojarzyliśmy żadnej pary z powodu braku kandydatów płci męskiej, to leżymy.

AŚKA

- Musimy coś wykombinować, bo nam koncesję zabiorą.

LESIO

- A co poradzimy, że zgłaszają się same baby?

BARBARA

- Potrzebujemy faceta i to na jutro. Karol wymyśl coś!

KAROL

- A skąd ja ci wezmę faceta na jutro?!

AŚKA

- No tak. To chyba oczywiste, że musi to być ktoś z was.

KAROL

- Na mnie nie licz. Ja mam zajęte popołudnia i w ogóle nie mam czasu!

LESIO

- Ja też. A poza tym jutro mam egzamin na prawo jazdy.

JANUSZ

- A ja mam żonę.

AŚKA

- Żona to jeszcze nie problem... (wszyscy wpatrują się w Janusza)

JANUSZ (pochwyciwszy spojrzenia)

- Czyście powariowali?! Mowy nie ma!

BARBARA

- Janusz, to jedyny sposób!

JANUSZ

- Nie będę się mizdrzył do jakiejś tam obcej baby! Wybijcie to sobie z głowy! A z resztą co ja powiem żonie?

LESIO

- Eeee... Z Ewą to my to jakoś załatwimy.

JANUSZ

- Ty jej chyba nie znasz . A poza tym popatrz na mnie – czy ja jestem atrakcyjnym mężczyzną?!

BARBARA

- Oczywiście, że jesteś!

AŚKA

- No i to jak!

JANUSZ

- A jeśli nawet, to co z tego?

KAROL

- To z tego, że już niedługo możesz być atrakcyjnym BEZROBOTNYM mężczyzną.

LESIO

- Chyba nie po to zakładaliśmy to cholerne biuro!

AŚKA

- Właśnie! I dlatego musisz się zgodzić, bez dyskusji!

JANUSZ

- No dobra, jeden wieczór w kawiarni jakoś wytrzymam, ale z Ewą to wy już załatwiającie.

LESIO

- Masz to u mnie jak w banku!

AŚKA

- Dobra, a teraz co robić z tym urzędnikiem?

KAROL

- To proste. Pierwszą klientkę, która się zgłosi, skojarzymy od razu z Januszem. Gdy urzędnik przyjdzie przedstawimy mu ich jako przykładową szczęśliwą parę.

JANUSZ

- Skąd wiesz, że będzie szczęśliwa?

KAROL

- Jestem optymistą.

JANUSZ

- Bo to nie ty będziesz robić z siebie idiotę...

BARBARA

- W porządku, a teraz pomyślmy co robić, jak coś nie zagra. Na przykład przyjdzie kontrola, a nie zjawi się żadna klientka.

KAROL

- Trzeba będzie odwrócić mu uwagę, zrobić małe zamieszanie.

LESIO

- Zamieszanie?! Tutaj?!

AŚKA

- Mam! Tylko się nie śmiejcie.

BARBARA

- Mów. Jestem w stanie wysłuchać nawet największej głupoty.

AŚKA

- Przypomniałam sobie jak u mojego siostrzeńca w szkole ktoś zadzwonił, że jest podłożona bomba. Bomby oczywiście nie było, ale zamieszania od groma!

LESIO

- Wydaje mi się, że jeden telefon to na urzędnika za mało.

JANUSZ

- Coś musi wybuchnąć, ale niegroźnie. Karol, dałbyś radę coś takiego zmajstrować?

KAROL

- Kilka petard, fajerwerków i po krzyku.

BARBARA

- Dobra, tylko gdzie to ma wybuchnąć. Przypominam, że jesteśmy na drugim piętrze. Nad nami są biura, a pod nami restauracja „Królewska”.

AŚKA

- Przecież na końcu korytarza jest kanciapa dla sprzątaczek.

BARBARA

- Jasna sprawa! Słuchajcie, musimy ustalić plan, co kto po kolei robi. Do dzieła!

SCENA 3

Sceneria bez zmian.

AŚKA (czyta z kartki)

- Uwaga! Wchodzi klientka, zgłasza wymagania. Karol i Lesio siedzą w kanciapie przy bombie – czekają na znak. Janusz razem z nimi. Ja odbieram zgłoszenie, Barbara śledzi, czy idzie kontroler. Umawiam klientkę na spotkanie z Januszem w restauracji na dole, przy stliku nr 4. Gdy dostanę sygnał od Barbary, że idzie urzędnik, dzwonię wewnętrznym do Lesia, żeby podłączył bombę. Jeżeli urzędnik zacznie grzebać w papierkach, dzwonię po raz drugi.

LESIO

- Ja po pierwszym telefonie chowam się z Karolem do drugiego pomieszczenia. Po drugim telefonie ulatniamy się stamtąd... albo odwrotnie – po drugim telefonie chowam się do pierwszego pomieszczenia...

KAROL

- Dobrze mówiłeś, nie mieszaj.

JANUSZ

- Ja mam przyjść do umówionego stolika i czarować babę aż do momentu wizyty kontrolera albo do wybuchu.

BARBARA

- Wszystko pięknie, ale po pierwsze: czy macie pewność, że bomba zadziała?

KAROL

- Oczywiście. Po podłączeniu bomby do telefonu wystarczy tylko, że zadzwoni dzwonek w telefonie i BUMS!

BARBARA

- Dobra, nie wnikam. Po drugie: czy pomyśleliście o policji? Przecież jak to strzeli, to tu się zjawia. Co im powiem?

LESIO

- Że ktoś trzymał tam fajerwerki na sylwestra. Nastąpiło zwarcie i...

AŚKA

- Na sylwestra? Teraz?!

LESIO

- No to na Wielką Niedzielę.

JANUSZ

- Przewrotny zawsze ubezpieczony.

BARBARA

- Po trzecie: po czy poznam urzędnika od kontroli?

LESIO

- Po oczach.

BARBARA

- Kretyn.

JANUSZ

- Jeżeli przywoicie wyglądający człowiek zachowuje się dziwnie i ma minę, jakby miał za chwilę komuś zrobić coś złego, to masz 99% szans, że to kontroler.

BARBARA

- Ale pewności nie ma.

KAROL

- Aśka, będziesz musiała go wprost zapytać, jak tu przyjdzie a dopiero po tym dzwonić do nas.

AŚKA

- Ale przecież jak tu będzie, to nie powiem do słuchawki „Karol podłączaj bombę, urzędnik tu siedzi”.

KAROL

- Oczywiście, że nie. Wystarczy tylko, że powiesz JASKÓŁECZKA.

AŚKA

- Jaskółeczka?!

KAROL

- Taki ptaszek, wiesz. A my już będziemy wiedzieć co robić. JASKÓŁECZKA nie wzbudzi jego podejrzeń.

JANUSZ

- No to chyba wiemy wszystko. Spotykamy się jutro o siódmej trzydzieści. Wy załatwiacie z moją żoną, Karol montuje bombę.

AŚKA

- Chyba dzisiaj nie zasnę.

SCENA 4

(sceneria bez zmian)

JANUSZ

- Czuję się jak dziwka.

AŚKA

- Uspokój się i przestań bluzgać. Masz być gentlemanem.

JANUSZ

- A któż to jest?!

AŚKA

- Gentelman to ktoś, kto potrafi opisać kobietę bez użycia rąk.

JANUSZ

- Muszę poćwiczyć...

AŚKA

- Nie wiem, czy zdążysz. Do ósmej masz dziesięć minut. Rozmawiałeś z Ewą.

JANUSZ

- Coś ty. Unikałem tematu jak ognia.

GŁOS KAROLA

- Jak niesiesz ofiaro! Oddaj mi to.

JANUSZ

- Oho! Idą pirotechnicy.

(wchodzi Karol z kartonowym pudłem, z którego wystają kable i różne inne dziwne urządzenia. Bardzo ostrożnie stawia karton na stół.)

LESIO (wchodząc)

- Padnij!

(wszyscy bez namysłu padają)

KAROL

- Idiota! Przecież to nie wybuchnie, jeszcze petard nie wsadziłem.

JANUSZ

- Nie mogłeś wcześniej powiedzieć?!

AŚKA

- Wrażenie robi piorunujące...

KAROL

- Żeby tylko zadziało.

JANUSZ

- A co, nie działa?

LESIO

- Działa, od czasu do czasu.

KAROL

- Próbowaliśmy wczoraj na działce u Lesia.

AŚKA

- I co?

LESIO

- Nic. Raz eksploduje bomba, raz telefon. A propos, mam nadzieję, że złożycie się na nowy aparat?

(wpada wściekła Barbara)

BARBARA

- Gdzie jest ten idiota?!

JANUSZ (wykrada się chyłkiem)

- To ja sobie pójdę poćwiczyć opisywanie kobiet.

KAROL

- Sprecyzuj wyrażenie „ten idiota”?

BARBARA

- Ta łajza miała dzwonić do Ewy!

KAROL (do Lesia)

- To do ciebie.

LESIO

- Przecież dzwoniłem. Miała być zajęta cały dzień. Oprawdza jakiś ważnych gości z zagranicy.

BARBARA

- I oczywiście nic nie powiedziałaś, co jej kochany mąż ma zamiar dzisiaj wyprawiać.

LESIO

- Nie. Po co? Przecież ma być cały dzień zajęta.

BARBARA

- Jak to dobrze, że coś mnie tknęło, by zadzwonić do niej dzisiaj. Wiesz, jak nazywa się restauracja pod nami?

LESIO

- „Królewska”?

BARBARA

- A wiesz gdzie jedzą śniadanie ci ważni goście Ewy?

AŚKA

- O Jezu... Trzeba uprzedzić Janusza!

KAROL

- Stój! Poczekaj! Przecież nie można mu powiedzieć tego teraz!

LESIO

- Fakt. Jak on się zdenerwuje, to leży cały plan. Lepiej mu nic nie mówić!

BARBARA

- Pięknie! A jeżeli Ewa spotka do w towarzystwie jakiejś obcej baby?

LESIO

- To dopiero wtedy będziemy się martwić!

KAROL

- Powiemy, że to spotkanie służbowe, czy coś tym stylu...

AŚKA

- Lepiej będzie, jak oni się jednak NIE spotkają. Dobra, trudno. Za trzy minuty ósma, wszyscy na miejsca.

(Barbara wychodzi II drzwiami, Lesio i Karol ruszają do I.)

KAROL

- Aśka, pamiętaj: jaskółeczka!

AŚKA

- Dobra, dobra. Idźcie już.

(siada za biurkiem, światła gasną)

SCENA 5

(sceneria bez zmian, Aśka za biurkiem)

BARBARA (wpada II drzwiami)

- Mamy szczęście! Ktoś idzie i nie wygląda na kontrolera! (znika)

KLIENTKA (wchodzi I drzwiami)

- Dzień dobry. Czy to biuro matrymonialne?

AŚKA

- Tak, tak. Zgadza się.

KLIENTKA

- Ja... przychodzę w bardzo nietypowej sprawie.

AŚKA (lekki popłoch)

- Czy pani pracuje w ministerstwie...?

KLIENTKA

- Nie. Pracuję w szpitalu, ale czy to ma jakieś znaczenie?

AŚKA

- Nie, nie. Tak tylko pytam, bo widzi pani, mamy tu małe zamieszanie... Słucham panią.

KLIENTKA

- Więc dobrze. Zależy mi na poznaniu miłego, młodego mężczyzny w możliwie krótkim czasie...

AŚKA

- Jak krótkim?

KLIENTKA

- Możliwie najkrótszym.

AŚKA

- Rozumiem. Widzę, że jest pani zdecydowana. Tak się szczęśliwie składa, że mamy odpowiedniego kandydata na miejscu.

KLIENTKA

- To znaczy?

AŚKA

- Co by pani powiedziała na miłe spotkanie w restauracji na dole. Za, powiedzmy, 10 minut.

KLIENTKA

- Ale państwo są...sprawni. Sama nie wiem, nie jestem chyba przygotowana. Czy to nie za szybko?

AŚKA

- Proszę pani. W tych sprawach nie ma żadnych reguł. Proszę się zdać na swój los, a wszystko będzie w porządku.

KLIENTKA

- No dobrze. Raz kozie śmierć! A gdzie konkretnie mam tego pana poznać? I po czym go poznam?

AŚKA

- Stolik nr 4 jest do państwa dyspozycji. Nasz człowiek...to znaczy pani partner sam panią odnajdzie.

KLIENKA

- Czy wszystkich tak obsługujecie?

AŚKA

- Nie ma się czemu dziwić, profesjonalizm – sama pani rozumie. Aha, niech pani zostawi mi jeszcze swoją wizytówkę, to wpiszę panią do rejestru. (KLIENKA przekazuje wizytówkę i wstaje) Rozliczymy się po wszystkim, a teraz życzę pani powodzenia,

KLIENKA

- Dziękuję. Stolik nr 4?

AŚKA

- Zgadza się. I proszę się niczemu nie dziwić. Wie pani jak to jest z mężczyznami...

KLIENKA

- Trochę wiem... (wychodzi)

AŚKA (łapie za telefon)

- Lesio? Daj mi Janusza! Janusz? Słuchaj, jest klientka! Przygotuj się, za dziesięć minut ... Nie, za pięć – masz być na dole przy stoliku. Co? Będzie tam już... Tak, ładna, młoda... Idź już, zanim się zestarzeje. (odkłada słuchawkę)

(zagląda BARBARA przez II drzwi)

BARBARA

- Ale ruch! Znowu ktoś idzie!

AŚKA

- O Boże! Kobieta?

BARBARA

- Nie. Facet.

AŚKA

- Uff... A jak wygląda?

BARBARA

- Na oko porządnie, ale minę ma dziwną.

AŚKA

- Kontroler!!!!

BARBARA

- O Boże! Nie! Może nie! Możliwe! Nie wiem! (znika)

KLIENT (wchodzi)

- Dzień dobry. Nie wiem czy dobrze trafiłem... Czy to biuro matrymonialne

JASKÓŁECZKA?

AŚKA

- Tak, trafił pan.

KLIENT

- Widzi pani... Ja przychodzę w bardzo nietypowej sprawie...

AŚKA

- Czy pan jest pracownikiem ministerstwa?

KLIENT

- Tak, a czemu pani pyta?

AŚKA

- Nie... Tak sobie...Szczerze mówiąc, to czekaliśmy na pana. (podnosi słuchawkę)

KLIENT

- Na mnie?!...

AŚKA

- Tak, na pana. (do słuchawki) Karol? Ptaszek! Nie, tfu! Jaskółeczka! (odkłada słuchawkę)

KLIENT

- Co proszę?

AŚKA

- Nie, nic. Więc jest pan pracownikiem ministerstwa.

KLIENT

- Tak. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jeśli to ma jakieś znaczenie. Ja...

AŚKA

- Jakiego ministerstwa?!

KLIENT

- MSW. Ale czy mogła by mnie pani wysłuchać?

AŚKA

- Tak! Nie! Zaraz! (chwytając za słuchawkę i od razu odkłada) O Boże! Niech pan zaczeka. (podbiega do drzwi) Barbara!

BARBARA (w drzwiach)

- Co jest?

AŚKA

- Biegnij szybko do Lesia i Karola i powiedz, żeby TO rozłączyli. Biegiem! (wraca za biurko) Przepraszam pana, mamy tu małe zamieszanie...

KLIENT

- Zdążyłem zauważyć.

AŚKA

- Już pana słucham.

KLIENT

- Więc przychodzę w nietypowej sprawie. Właściwie nie powinienem tego mówić, ale ... W każdym razie wykonując czynności operacyjne, musiałem udawać z moją partnerką z wydziału zakochaną parę. Traf chciał, że nasi znajomi to widzieli, to znaczy znajomi moi i mojej żony. I moja żona dowiedziała się od nich i postanowiła się zemścić. Ma spędzić upojną noc w ramionach jakiegoś obcego faceta! Wie doskonale, że zabiłbym każdego, kto by ją tylko dotknął, więc chce mi zrobić na złość! A ja chcę wszystko wyjaśnić, wytłumaczyć...

AŚKA

- Wie pan, w zasadzie nie zajmujemy się konfliktami małżeńskimi. My pracujemy nad etapem wcześniejszym. Musi pan z tym iść do psychologa lub do, bo ja wiem...

KLIENT

- Proszę pani. Ja wiem, że ona tu była.

AŚKA

- Skąd pan wie?

KLIENT

- Od tych naszych cholernych znajomych. A poza tym śledziłem ją, dopóki nie ugrzęzłem w korku. O! Tu mam jej zdjęcie. (Aśka ogląda z przerażeniem) I co – była?

AŚKA

- Może i była... Ale na pewno już wyszła.

KLIENT

- Nie wyszła. Mamy tu ochroniarza – pracuje dla nas. Umówiłem się na kontakt, gdy by ją zauważył wychodzącą z budynku. Więc pani nic nie wie? Cóż, przeszukam inne piętra. (wychodzi)

(II drzwiami wpada Barbara)

BARBARA

- No i co?

AŚKA

- Tragedia!

BARBARA

- Co się stało?

AŚKA

- Wiesz kto to był?

BARBARA

- Urzędnik?

AŚKA

- Gorzej!

BARBARA

- Żartujesz! Gorzej być nie może!

AŚKA

- To był mąż tej baby, z którą Janusz teraz siedzi w restauracji.

BARBARA

- To chyba jeszcze nie tragedia.

AŚKA

- To jakiś agent w dodatku chorobliwie zazdrosny. Jeśli zobaczy ich razem, to Janusza zabije na miejscu. Budynek nawet obstawił, a teraz lata i szuka żony po wszystkich piętrach.

BARBARA

- Skąd on wiedział, że ona tu jest?

AŚKA

- Śledził ją!

BARBARA

- To rzeczywiście maniak! O rany, co my teraz zrobimy?

AŚKA

- Trzeba tego faceta trzymać jak najdalej od restauracji!

BARBARA

- Tylko jak, na Boga!

AŚKA

- Nie wiem!... Wiem! Leć do Karola, niech podłącza bombę. Ja lecę na dół dać znać Januszowi. Spotkamy się za pięć minut!
(gasną światła)

SCENA 6

Stolik nr 4 w restauracji. Janusz i Klientka siedzą spięci.

KLIENTKA

- Im dłużej na pana patrzę, tym bardziej mi się pan podoba. Lubię tajemniczych mężczyzn.

JANUSZ

- Tak? To fantastycznie. Ja też.

KLIENTKA

- Lubi pan tajemniczych mężczyzn?!

JANUSZ

- Nie, nie...Kobiety, oczywiście.

KLIENTKA

- Jest pan taki zabawny,... tylko dlaczego pan tak dziwnie patrzy?

JANUSZ (dostrzega na sali Ewę)

- O Boże! Moja...!

KLIENTKA

- Kto?

JANUSZ

- Dentystka! (zakrywa się kartą dań) Cholera, skąd ona się tu wzięła!?

KLIENTKA

- Do tego stopnia boi się pan dentystki?

JANUSZ (łapie Klientkę za rękę)

- Później to pani wytłumaczę. Ona nie może mnie z panią zobaczyć!

KLIENTKA

- Ale dokąd...?!

JANUSZ

- Na górę, do biura! Prędzej na litość boską! (wybiegają)

SCENA 7

Puste biuro. Wpadają Janusz i Klientka.

JANUSZ (rozgląda się)

- Pusto...?

KLIENTKA

- A, to oto chodziło...! Nie przypuszczałam, że jest pan taki...szybki. (zbliżyła się do Janusz ponętym krokiem)

JANUSZ

- Szybki...? A, szybki...

KLIENKA (rozluźniając krawat przypartego do biurka Janusza)

- Z drugiej strony wcale nie musimy się tak spieszyć...

JANUSZ

- Tak, tak. Słusznie. Z tym, że tak w ogóle to ja mam...

KLIENKA

- Co?

JANUSZ

- Obowiązki!

KLIENKA

- Daj spokój, przecież jesteśmy tu sami.

JANUSZ

- Tak... ale tu może zaraz... (chwytając za słuchawkę) telefon zadzwonić!

BARBARA (wpada przez II drzwi)

- Zostaw to!!! (sposzrzega Klientkę) To znaczy, niech pan to zostawi!

(Janusz odkłada słuchawkę, wpada Aśka)

AŚKA

- Janusz! Nareszcie cię dorwałam! (sposzrzega Klientkę) Zaraz, a co wy tu robicie?!

KLIENKA

- Miałam się niczemu nie dziwić, ale teraz to już zupełnie nic nie rozumiem!

AŚKA

- Janusz...Nie wiem jak to powiedzieć... Co tu dożo gadać, pani mąż tu jest! Barbara, pilnuj korytarza! (Barbara wybiega)

KLIENKA

- O Jezu!

JANUSZ

- Teraz ja nic nie rozumiem.

KLIENKA

- Jak mój mąż nas zobaczy razem, to cię zabije! Muszę stąd jak najszybciej wyjść!

AŚKA

- Nie! To niemożliwe! Obstawił budynek, nie da rady wyjść.

JANUSZ

- To co robić?

AŚKA

- Wróćcie do stolika! Przecież cię nie zabije na oczach tylu ludzi!

JANUSZ

- To niemożliwe!

AŚKA

- Co ty pleciesz?

JANUSZ

- Na dole jest Ewa! Dlatego stamtąd zwialiśmy! Pewnie mnie nie zauważyła, ale ryzykować nie można! Ktoś z was mnie sypnął! Niech się tylko dowiem kto...!

BARBARA (wpada)

- Zjeżdżajcie stąd, Ewa tu idzie!

(zjeżdżają II drzwiami)

EWA (pojawia się w I drzwiach)

- Cześć. Nie widziałyście mojego męża?

AŚKA

- Cześć, wiesz...nie bardzo.

EWA

- Ja za to go widziałam aż za bardzo. Wyobraźcie sobie, wchodzę z fińską delegacją do restauracji, a tu widzę jak mój mąż zwiewa w podskokach na mój widok w towarzystwie jakiejś żdiry!

BARBARA

- No, to świnia!

EWA

- Gonić go nie mogłam przez tych gości. Dopiero gdy się towarzystwo rozsiało mogłam tu przybiec. Zaraz, przecież on tu pracuje! Co on na zwolnieniu jest, czy co?

AŚKA

- Tak...służbowo.

EWA

- Już ja mu dam służbę, jak go znajdę! Pewnie gdzieś się schował. (wychodzi)

BARBARA

- Aleśmy się władowały...

AŚKA

- My, to my. A Janusz? Jak nie zabije go ten facet, to przed Ewą już żywy nie ujdzie.

BARBARA

- Może go poszukać?

LESIO (wchodzi wesoły I drzwiami)

- Gdzie jest apteczka? Potrzebuję spirytusu.

BARBARA

- Po co ci spirytus?

LESIO

- Nie uwierzysz. Najpierw wpada do nas jakiś facet i mówi, że szuka żony z jakimś gachem. Nie mija minuta, jak wpada Ewa. Tak nas wystraszyła, że Karol wylał pół puszki farby na kable, więc teraz musimy je czymś umyć. Zaraz ... A co robi tu Ewa?!

AŚKA

- Szuka Janusza.

LESIO

- O rany, ale się namieszało!

BARBARA

- „Się”?! To przez ciebie lebiego!

LESIO

- O matko. I co my teraz zrobimy?

BARBARA

- Nic. Wracaj na miejsce. (Lesio wybiega, drugimi drzwiami wpada Janusz z Klientką)

JANUSZ

- Jeszcze trochę pobiegam po tych schodach i szlag mnie trafi.

KLIENKA

- Następnym razem użyjemy windy. A korzystając z okazji, czy mogę zapytać państwa, co tu się dzieje...poza tym, że mój mąż chce pana zabić?

JANUSZ

- Najkrócej wygląda to tak: pani mąż mnie zabije, moja żona mnie zabije, a jak przyjdzie taki pan z ministerstwa, to reszta osób zabije się sama.

KLIENKA

- Więc to była pańska żona?! Teraz to już nic nie rozumiem!

BARBARA

- I całe szczęście.

AŚKA

- Słuchajcie, nie ma rady – musicie się rozdzielić. Jedno w tą, drugie w tą stronę!

(Barbara z Januszem wychodzą I drzwiami, Klientka z Aśką II)

(po małej pauzie do biura wpada Ewa II wejściem)

EWA

- Gdzie jest to bydlę!

KLIENT (wpada zadyszany I wejściem)

- Widzę, że ma pani podobny problem do mojego.

EWA

- Dobra? A na czym polega pański?

KLIENT

- Właśnie się dowiedziałem, że jakieś bydlę ciąga po schodach moją żonę, której szukam! Musi być gdzieś tutaj!

EWA

- Faktycznie, podobny problem, z tym, że ja szukam męża, który ucieka przede mną w towarzystwie jakiejś dziry!

KLIENT

- A co będzie, jeśli się okaże...

EWA

- ...że żdzira to pańska żona, a bydlę to mój mąż?

KLIENT

- To możliwe! Jak wygląda pani mąż?

EWA

- (opis aktora grającego Janusza)

KLIENT

- To na pewno on! Nie ma rady, musimy się rozdzielić! Pani w tą, a ja w tą stronę!

(wybiegają: Klient I wejściem, Ewa II)

(po małej pauzie wpadają osobnymi drzwiami Aśka i Barbara)

AŚKA

- I co?

BARBARA

- Nic! Rozdzieliło nas! Cudem uciekliśmy temu maniakowi od żony. Na szczęście nas nie widział. A ty?

AŚKA

- Schowałam ją w kiblu. Tam jej chyba szukać nie będzie. Ale przecież jak przyjdzie kontrola, to nie powiem im „proszę tylko spojrzeć, tu, w sraczu siedzi nasza szczęśliwa klientka”. Ciekawe ile ona tam wytrzyma.?

BARBARA

- To co robimy?

AŚKA

- Trzeba zrobić wybuch!

KAROL (wpada II drzwiami)

- Jeszcze nie teraz, Lesio jeszcze nie oczyścił kabli! (zabiera coś z apteczki)

BARBARA

- To co wy tam robicie?!

KAROL

- A wiesz, co tam się dzieje?! Co minutę ktoś wpada: jak nie jakiś dryblas z obłędem w oczach, to znów przerażony Janusz albo wściekła Ewa. Cholery można dostać.

AŚKA

- Spokojnie. Idź i zrób wszystko, żeby TO działało, a jak skończycie to przyjdź i nam powiedz. (Karol wychodzi II drzwiami, I wpada Klient)

KLIENT

- Już go prawie miałem, ale mi uciek!

BARBARA

- O mim pan mówi?

KLIENT

- O tej łachudrze, która przyczepiła się do mojej żony. On tu gdzieś się kręci! (spozstrzega wizytówkę na biurku)

AŚKA

- To ja się idę przewietrzyć. (wychodzi I wejściem)

KLIENT (stoi tyłem do drzwi)

- To jest wizytówka mojej żony!

(w tym momencie w II drzwiach pojawia się Janusz. Klient chce odwrócić się w stronę Barbary, która widząc, co się dzieje, chwytą Klienta, kładzie na biurko i namiętnie całuje zasłaniając widok na drzwi. Jednocześnie ręką daje znaki Januszowi, żeby uciekał. Janusz rozumie i ucieka.)

KLIENT (wrywa się Barbarze)

- Co pani robi, do cholery?!

BARBARA

- Przepraszam najmocniej...to z nerwów...

KLIENT

- Pani się dobrze czuje?

BARBARA

- Tak...oczywiście. Ja przepraszam, to był odruch.

KLIENT (podnosząc słuchawkę)

- Może ja zadzwonię po kogoś? Jak tu się wychodzi na miasto?

BARBARA (na widok podniesionej słuchawki)

- NIE!!! (rzuca się w stronę telefonu)

KLIENT (ucieka II drzwiami)

- Ja tylko chciałem pomóc...

AŚKA (wpada I drzwiami)

- Co tu się stało?

BARBARA

- Nic. Próbowałam ratować Janusza.

AŚKA

- Był tu?

BARBARA

- Był.

AŚKA

- Trzeba go gdzieś schować. Gdzie on teraz jest?

BARBARA

- Nie wiem!

(wybiegają obie II drzwiami)

(I drzwiami wpada Janusz i chowa się za biurkiem)

(wpada Klient)

KLIENT

- Mam cię wreszcie ty bydlaku!

JANUSZ

- To jakieś nieporozumienie! Ja pana w ogóle nie znam!

KLIENT

- To zaraz się poznamy! Oduczę cię podrywania cudzych żon!

JANUSZ

- Jakie podrywanie, to klientka, sama chciała. Ja tylko służbowo...

KLIENT (wyjmując pistolet)

- Co? Jeszcze zrzucasz winę na moją żonę?!

JANUSZ

- Nic nie zrzucam, jak Boga kocham. Sama przyszła, myślałem, że jest sama!

KLIENT

- Jest moją żoną, wiesz co to znaczy? (w I drzwiach ukazuje się Klientka. Klient zauważa ją i zostawia Janusza)

KLIENTKA

- Może i ja się dowiem przy okazji?

KLIENT

- Kochanie...

KLIENTKA

- Tylko tyle masz mi do powiedzenia?

KLIENT

- Ja... to, co myślisz...znaczy to, co ci powiedzieli, to nie prawda! Ja z żadną inną...Byliśmy na akcji, musiałem udawać służbowo...

JANUSZ

- To tak jak ja...

KLIENT

- No widzisz, pan też potwierdza.

KLIENTKA

- Ty byłeś wtedy ...w pracy.

KLIENT

- Piętnaście minut przed aresztowaniem jednego... takiego...

KLIENKA

- Jakiego?

KLIENT

- Nie mogę ci powiedzieć. To tajne.

KLIENKA

- To znaczy, że ty z nikim...

KLIENT

- To była agentka, koleżanka z pracy. (widzi, że Klientka za chwilę się popłacze, więc biegnie do niej i przytula) Kochanie nie płacz już, wszystko będzie dobrze.

KLIENKA

- Bo... ja myślałam...

KLIENT

- Już dobrze. (odwraca się do Janusza) Przepraszam pana, to był odruch. (wpada EWA I drzwiami)

EWA

- No mężulku, teraz mi coś wyjaśnisz!

JANUSZ (udając zaskoczenie)

- Kochanie, a co ty tu robisz?

EWA

- Najpierw mi powiesz, co ty tu robisz!

JANUSZ

- Ja? Ja tu ...pracuję.

EWA

- Czy twoja praca polega na podrywaniu cudzych żon?!

KLIENT

- Proszę pani, myśmy sobie już wszystko wyjaśnili.

EWA

- Zamknij się pan, nie z panem rozmawiam! (Do Janusza) A z tobą jeszcze nie skończyłam!

JANUSZ

- Najdroższa daj mi coś powiedzieć. Oni mnie zmusili, ja wcale nie chciałem, nie miałem wyboru. To był taki plan, że ja i ta pani, to tak na niby.

EWA

- Na niby? To ja ci dam zaraz na niby! (zaczyna go okładać torebką)

(wpadają Barbara i Aśka)

BARBARA

- Zostaw go! Uspokój się!

AŚKA

- To nasza wina! Myśmy to wymyśliły.

EWA

- Co wymyśliłyście?

KLIENT

- Właśnie, bo ja również...

EWA (wrzeszczy)

- Nie pana pytam!

BARBARA (dostrzegając parę Klientów)

- A to państwo już...tego?

KLIENT

- Tak, już po wszystkim. Ale chciałbym się dowiedzieć, co tu się dzieje?

EWA

- Gadać natychmiast.

AŚKA

- Zgodą, i tak już przepadło. Ale umówmy się, że to zostanie między nami.

EWA

- Mów!

AŚKA

- A więc to było tak. Dowiedzieliśmy się, że dziś ma nas nawiedzić kontrola z ministerstwa. Niby nic strasznego, gdyby nie to, że od trzech miesięcy nie zgłosił się żaden mężczyzna i nie mogliśmy skojarzyć żadnej pary!

BARBARA

- Baliśmy się, zabiorą nam koncesję zostaniemy na lodzie.

EWA (pokazują na Janusza)

- Nadal nie rozumiem, co ON ma z tym wspólnego.

AŚKA

- Zaraz się dowiesz. Otóż wymyśliłyśmy plan. Janusz miał udawać klienta, który się do nas zgłosił. Mieliśmy go umówić na spotkanie na dole w restauracji z pierwszą kobietą, jaka się do nas zgłosi. Gdyby przyszła kontrola, mieliśmy ich pokazać, jako przykładową szczęśliwą parę. Tak dla zamydlenia oczu.

EWA

- I tą niby klientką była pańska żona? Teraz to już zgłupiałam.

JANUSZ (na kolanach)

- Kochanie, ale chyba teraz widzisz, że to nie moja wina.

EWA

- Odejdź! Jak mogłeś się zgodzić na coś takiego!?

JANUSZ

- Ale ja nie miałem wyjścia, oni mnie zmusili!

AŚKA

- Ewa, wybacz mu, on naprawdę nie chciał.

BARBARA

- To nasz pomysł, on jest niewinny!

KLIENTKA

- Niech mu pani wybaczy, był beznadziejny.

JANUSZ

- No?

(wszyscy kręgiem otaczają Ewę i Janusza)

EWA (po namyśle)

- No dobra. Wybaczam ci.

(II drzwiami wchodzi KAROL)

KAROL

- Co tu się dzieje?

AŚKA

- Nasz plan!!!

BARBARA

- Co „nasz plan”?!

AŚKA

- Nasz plan się zawalił, a kontroler jeszcze nie przyszedł!

BARBARA

- Co robić?

KLIENT

- Ja mam pomysł! Jeżeli pan Janusz i moja żona mieli udawać parę, to przecież teraz możemy to zrobić we dwie pary!

AŚKA

- Naprawdę zgodziliby się państwo dla nas udawać?

KLIENT

- Oczywiście, to będzie wspaniała zabawa, prawda kochanie. A państwu to chyba też nie zrobi różnicy?

EWA

- Ja mam gości...

JANUSZ

- To nic! Dosiądziemy się do nich.

BARBARA

- Jesteście cudowni!

AŚKA

- Uratowaliście nam życie! Boże co za szczęście!

JANUSZ

- To ja zadzwonię po Lesia. Nie musimy się już wygłupiać, więc po co ma tam siedzieć?

KAROL

- Chwileczkę, czy ktoś mógłby mi wyjaśnić, co tu się dzieje?

AŚKA

- Za długo by opowiadać!

BARBARA

- Później się dowiesz.

JANUSZ (ze słuchawką w ręku)

- Jaki jest wewnętrzny do kanciapy?

KAROL

- Dziewiątka. (do Aśki) Ale ja nic nie kapuję!

(Janusz wykręca numer, z korytarza słychać potężny huk)

JANUSZ (zamarły ze słuchawką w ręku)

- Jezus Maria...!

AŚKA

- Lesio!!! On tam został!!!

BARBARA

- Ratować go!!!

(wszyscy wybiegają II drzwiami)

(I drzwiami wchodzi usmolony, lekko wstrząśnięty Lesio)

LESIO

- Po drugim telefonie miałem... nie po pierwszym. Nie...po drugim. Wiedziałem, że coś pokręcę. Halo, jest tu ktoś? (słychać pukanie do I drzwi) Proszę!

URZĘDNIK

- Dzień dobry. Ale tu zamieszanie, słyszał pan? (przygląda się Lesiowi uważnie) Co panu jest?

LESIO

- Wrzody. A panu?

URZĘDNIK

- Mnie? Nic. Ale pan wygląda raczej niewyraźnie.

LESIO

- Proszę się mną nie przejmować. Miałem zrobić małe zamieszanie na wypadek wizyty jednego gościa. Tylko trochę mi nie wyszło.

URZĘDNIK

- Może to o mnie chodzi...?

LESIO

- E, nie. Panu za dobrze z oczu patrzy. A pan w jakiej sprawie?

URZĘDNIK

- Ja przyszedłem z ministerstwa. Mam u państwa przeprowadzić kontrolę.

LESIO

(mdleje)

URZĘDNIK

- Co się panu stało? O Boże! Niech pan się ocknie! Ludzie, na pomoc! Wody! Ratunku!

Gasną światła, muzyka, publiczność rzuca pomidorami.

KONIEC